

PLACÓWKA

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTERAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, rue de l'Université,
PARIS VII^e
Tel.: LITtré 44-99
C.C.P. La Presse Polonaise
Paris N° 6640-32

CENA NUMERU
w Belgii 3 fr. b.
w Niemczech 50 fen.
w Norwegii 50 öre
w Szwajcarii 30 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 50 lire

ROK III. — Nr. 10 (85) Paryż, SOBOTA 18 MARCA 1950 SAMEDI 18 MARS 1950 CENA PRIX 15 fr.

Sowietyzacja Polski coraz szybsza Kronika francuska

Z prawdziwym uczuciem smutku musi czytać każdy Polak godny tego miana treść nowego dekretu, wniesionego pod obrady "sejmu ustawodawczego" w Warszawie przez komunistyczny rząd Cyrankiewicza o "terenowych organach jednolitej władzy państwowej". Dekret ten znosi istniejące dotąd z czasu istnienia niepodległej Polski przed wojną stanowiska wojewodów, starostów, burmistrzów i prezydentów miast, a funkcje ich przekazuje "ra dom powiatowym", wojewódzkim, miejskim, względnie przydiom tych ciał zbiorowych.

Ponieważ zaś w Polsce Bieruta, podobnie jak w Rosji sowieckiej wszystkie te rady, rzekomo pochodzące z "wyborów" są w gruncie rzeczy mianowane przez partię (za wiedzą i przy kontroli Bezpieki) i ponieważ tylko partia ma prawo wystawienia jakichkolwiek kandydatów przy "wyborach" przeto nowy ten dekret upodabniający urząd administracji publicznej całkowicie do form "sowieckich" czyli "rad" istniejących w Rosji — stanowi dalszy, ważny krok na drodze do zamiany Polski "satelickiej" w Polskę wprost sowiecką. Żadna frazeologia "ludowa" nie zagłuszy wymowy tego faktu: skoro w Rosji sowieckiej nie ma stanowiska ani tytułu wojewody, starosty czy burmistrza — przeto Bierut, Berman i Cyrankiewicz destali rozkaz z Moskwy, aby tego rodzaju stanowiska znikły i w Polsce.

Istnieją lekkomyślni publicyści emigracyjni, którzy na każdą jakąskrawą interwencję Kremla w czyśto wewnętrzne sprawy polskie odpowiadają triumfującą uwagą: "A nie mówiliśmy! Polska lada moment zostanie 17-tą republiką sowiecką!", poczem pocieszają nie-mądrze sami siebie: "Im gorzej, tym lepiej!". Sądźmy, że jest to postawa psychiczna nie tylko głupia z punktu widzenia polskiego interesu ogólnego, ale wręcz obelżywa w stosunku do cierpiącego i milczącego Kraju. Każdy taki nowy dekret o sowietyzacji postępującej

naprzód, jak ostatni, każde aresztowanie księży i atak na Episkopat winny nas pobudzić nie tylko do mocnych rezolucji dla trwania w walce o wolność Polski, dla tym lepszego i szybszego oddziaływania na opinie wolnych narodów świata, ale także winny wywoływać w nas życzenie, aby nasi rodacy w Kraju, umieli znaleźć odpowiednie środki, mądre, przemyślane, a skuteczne dla hamowania procesu sowietyzacji życia publicznego w Polsce.

Dodajmy, że także na ważnym odcinku życia gospodarczego, a mianowicie w dziedzinie finansowej Rosja, podniósłszy dla celów propagandowych kurs rubla w stosunku do złota i dolara, zamierza zastąpić w traktatach handlowych z satelitami obliczanie w dolarach obliczaniem w rublach. Tym się tłumaczy fakt, że polski rząd komunistyczny wycofał się z udziału w Międzynarodowym Funduszu Monetarnym (z siedzibą w Ameryce), uzasadniając pozornie swój krok odmową udzielenia Polsce pożyczki 200 milionów dolarów przez Bank Międzynarodowy. Wszyscy

wszakże wiedzą, że idzie tu tylko o wygodny pretekst, który ma posłużyć dla oddzielenia naszego Kraju, podobnie jak Czechosłowacji, Węgier czy Rumunii "żelazną kurtyną" nie tylko w zakresie politycznym i kulturalnym, lecz także gospodarczym i finansowym, od reszty Europy i wolnego świata. Polak pod rządami komunistycznymi ma wierzyć tylko w jednego proroka: Stalina i słuchać namiestników jego woli, ma czytać literaturę rosyjską lub polską o treści rosyjskiej, ma bać się Bezpieki i N.K.W.D., pracować od wczesnego świtu do późnej nocy nie dla siebie, ani swej rodziny, ani swej Ojczyzny, lecz na chwałę i dla potęgi "ojczyzny światowego proletariatu", ma liczyć w obrotach międzynarodowych przy pomocy rubla rosyjskiego. Ta ledwie już zamaskowana forma tyranii komunistycznej i rosyjskiej zarazem może dać chwilowe wyniki. Przy terrorze policyjnym i ciągłej gonitwie za zdobyciem kawałka chleba sowietyzacja Polski i krajów satelickich może nie natrafiać długo na żadne widoczne opory. Ale nawet najbardziej systematycz-

nie zorganizowane tyranie nie są zdolne dotrzeć swymi mackami do wnętrza duszy ludzkiej, tam, gdzie w człowieku rodzi się wiara, miłość, modlitwa i wola zwycięstwa. A psychologia uczy nas, że im bardziej tyrania szaleje i fizycznie triumfuje, tym bardziej jej podstawy istotne kruszeją, tym więcej staje się ona zniechęcona w duszach ludzkich i przy pierwszej korzystnej sposobności zewnętrznej rozwała się jak domek z kart. Nie bronie, choćby najpotężniejsze, stanowią istotną zapórę dla trwałego zwycięstwa stalinowskiej tyranii, ale siły wewnętrzne każdego człowieka i każdego go narodu, wsparte wiarą w Boga i w godność wolnej duszy ludzkiej. Te właśnie siły zwyciężyły hitleryzm i Niemcy w ostatecznej walce ideowej, te same siły pokonają współczesny terror komunistyczny. Przemiana Sowietu i Stalin, i liczenie na ruble i głosowanie na rozkaz i Bezpieka i propaganda — a zostanie Polska wierna swej dziedziczonej godności, niezwykła przez nikogo w sercu każdego czującego Polaka!

B. Z.

Referendum belgijskie

LEOPOLD III PRAGNIE WRÓCIĆ NA TRON

Oczekiwane z napięciem przez całą Europę wyniki powszechnego referendum w Belgii w sprawie powrotu na tron lub abdykacji króla Leopolda III nie przyczyniły się do wyjaśnienia skomplikowanej sytuacji politycznej w tym kraju.

Jak wiadomo, w r. 1945 rządząca wówczas Belgią koalicja socjalistyczno-liberalna nie pozwoliła Leopoldowi III, uwolnionemu z niewoli hitlerowskiej, na powrót do kraju i objęcie rządów, zarzucając mu niewłaściwe zachowanie się w r. 1940 (pójście do niewoli wraz z armią belgijską, a nie przeniesienie się do Anglii tak, jak to uczyniła królowa holenderska Wilhelmina i król norweski Haakon). — Król stał się na jakiś czas jak gdyby wygnanym politycznym i zamieszkał z rodziną w Szwajcarii w pobliżu Genewy.

W ciągu kilku lat zaszły wszakże w opinii społeczeństwa belgijskiego znaczne zmiany. Zarzuty polityczne co do zachowania się króla w r. 1940 okazały się niesłuszne lub przesadzone, nowe zaś zarzuty, narosłe w czasie wojny, a mianowicie fakt zawarcia powtórnego małżeństwa (po śmierci królowej Astrid w wypadku samochodowym) przez Leopolda z Belgijką panną Baels, wychowawczynią jego dzieci (nosi ona obecnie tytuł księżniczki de Rethy) dotyczą tylko zmiennej oceny takich czy innych szczegółów życia prywatnego króla.

Toteż od chwili wygrania w roku 1949 wyborów powszechnych przez stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, oparte szczególnie na katolickich Flamandach, sprawa powrotu króla stała się najważniejszą kwestią polityczną w Belgii, gdzie cała ludność, tak Flamandowie jak i Wallonowie, z wyjątkiem komunistów, jest głęboko przywiązana do monarchii i dynastii. Na miejsce socjalisty Spaaka, przeciwnika powrotu Leopolda na tron, premierem został chrześcijańsko-społeczny Eyskens, a jego ministrem spr. zagranicznych zwolennik powrotu Leopolda, Van Zeeland.

Rząd postanowił przeprowadzić "powszechne głosowanie" ludności w dn. 12 marca, rodzaj referendum, w czasie którego Belgijka lub Belg mieli odpowiedzieć na pytanie "czy król wróci znowu objąć rząd?" — "tak" lub "nie". Z ogólnej ilości uprawnionych do głos-

owania wzięło udział w referendum około 90 procent (głosowanie jest obowiązkowe w Belgii pod karą grzywny). Z przeszło 5 milionów oddanych głosów, za powrotem Leopolda III padło blisko 3 miliony głosów (ponad 57 procent), a przeciw królowi około 2 miliony 150 tysięcy (około 42 procent), przycem na 9 prowincji kraju, w siedmiu Leopold ma większość głosów za sobą, tylko zaś dwie prowincje walloonkie (z silnymi wpływami socjalistyczno-komunistycznymi) opowiedziały się przeciw królowi. Centralna prowincja Brabantu ze stolicą Brukselą dała prawie równą ilość głosów "tak" i "nie".

Oczywiście "głosowanie powszechne" nie decyduje całkowicie o rozwiązaniu całej kwestii. Ostateczny głos ma król i parlament, przycem w Senacie zwolennicy Leopold-

da (stronnictwo chrześcijańsko-społeczne) mają bezwzględną większość, w izbie zaś niższej muszą uciec się do pomocy liberałów, którzy na tle sprawy królewskiej są podzieleni.

Leopold III uważał przed 12 marca, iż wystarczy mu 55 procent otrzymanych głosów, aby powrócić na tron; uznaje on wynik plebiscytu raczej za swe zwycięstwo i nie zamierza abdykować na rzecz swego syna 18-letniego Baldwina.

Dnia 16 marca Leopold III wystosował oświadczenie do narodu belgijskiego, zapowiadając gotowość powrotu do kraju i objęcia rządów, jeśli parlament belgijski (tzn. obie izby ustawodawcze razem połączone) wyrazi swą uchwałą zgodę na tę królewską decyzję.

To.

Morderca Gen. Grota urzędnikiem I.R.O.?

Ostatnio dzięki rewelacjom tygodnika ukraińskiego, ukazującego się w Monachium p. t. "Ukraiński Samostijnik" został zamaskowany był wysoki urzędnik gestapo, niejaki Wilhelm Virzing, który podając się za lotewskiego D.P.-sa pełnił funkcję zastępcy szefa policji I.R.O. w okręgu Nr 3. Dopuszczył on się szeregu zbrodni i okrucieństw i był między innymi wysokim urzędnikiem w osławionym Ost-Ministerium Adolfa Rosenberga. Virzing, Łotysz z pochodzenia, przyjął obywatelstwo niemieckie i zrobił ośzalałymi karierę w Trzeciej Rzeszy. Był on prawą ręką znanego kate gestapowskiego Müllera i przez dłuższy czas szalał na terenie tzw. Generalnej Gubernii, zwłaszcza w Łwowie. Na sumieniu jego ciąży między innymi śmierć biskupa sufragana lubelskiego, ks. dr. Władysława Górala, który był więziony w Sachsenhausen i został wywieziony w nieznanym kierunku. Miał on zginać z ręki Virzinga na początku 1945 r. podczas ewakuacji więźniów politycznych z Berlina. Virzing przywoził również w sierpniu 1944 r. do Sachsenhausen rozkaz Himmlera rozstrzelania więźniów tam dowódcy Armii Krajowej gen. Grot-Roweckiego. Istnieje uzasadnione podejrzenie, że egzeku-

cji gen. Grota dokonał osobiście.

Po wojnie, pełniąc wysokie funkcje w I.R.O. Virzing prześladował polskich działaczy niepodległościowych, tak np. wiośnią ub. r. w polskim obozie w Durzynie aresztował szereg działaczy polskich z ówczesnym prezesem Zrzeszenia Ośrodków Polskich Wielkiej Hesji p. Jędrzejowskim na czele. W toku dochodzeń prokuratorskich, okazało się, że wszystkie zarzuty stawiane przez Virzinga aresztowanemu Polakom były bepodstawne a sąd amerykański zwolnił oskarżonych. Wilhelm Virzing był nie tylko katem gestapowskim, ale przede wszystkim agentem komunistycznym, działającym z polecenia Kominformu. Jest rzeczą niesłychanie znamienną, iż cieszył się on przez tak długi okres czasu zupełnym zaufaniem i poparciem najwyższych władz IRO w amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec. Virzing został aresztowany dopiero po dłuższym ociąganiu się władz i znajduje się jedynie w areszcie domowym. Sądy niemieckie zastaniają się swą niekompetencją, a sądy amerykańskie nie chcą wszcząć dochodzenia za przestępstwa dokonane przed upadkiem Trzeciej Rzeszy.

X.

Poseł Stokes brytyjskim ministrem pracy

Wszyscy Polacy, a szczególnie ci, którzy mieszkają i pracują w wielkiej Brytanii — dowiedzą się zapewne z radością, że w nowym rządzie Labour Party premiera Attleego został ministrem pracy poseł katolicki Ryszard Stokes z Ipswich, znany przeciwnik układu jaitańskiego i wielki przyjaciel Polaków na terenie parlamentu. "Gazeta Niedzielnia" wychodząca w Londynie nazywa go jakby "polskim" ministrem w rządzie brytyjskim.

Dodajmy, że katolicy utrzymali swój stan posiadania w Izbie Gmin (22 posłów), przycem 16 jest z Labour Party (wśród nich John Wheatley, Copeman i Bartley), 4 konserwatystów (z pisarzem i ekonomistą Hollis'em) i 2 irlandzkich nacjonalistów. Lord Packenham, katolik, pozostaje w rządzie nadal ministrem lotnictwa cywilnego.

Będzie oddadł trzech katolickich ministrów.

Propagandzie i wysiłkom katolików w Anglii i Szkocji przypisują sami komuniści swe klęski wyborcze. Katolik z Labour Party, Edwards, zdobył w londyńskiej dzielnicy Stepney większość ponad 27 tysięcy głosów nad komunistycznym postem Piratinem, a komunistka szkocki Gallacher, który przepadł w wyborach, twierdzi, że przy czyną jego klęski była propaganda katolicka i skazanie przez komunistów węgierskich Prymasa Kardynała Mindszenty'ego.

Francja się broni

Ofenzywa komunistyczna na Francję o której pisaliśmy obszernie w poprzednim numerze "Placówki" — trwa nadal, nie przynosi wszakże większych sukcesów komunistom. Pomimo niesłychanych scen i bójek w Zgromadzeniu Narodowym, wywołanych przez komunistów — prawo przeciw-sobotażowe zostało uchwalone ogromną większością głosów; strajk pracowników kolei podziemnej (metra) i autobusów w Paryżu, bardzo niepopularny wśród całej ludności ze względu na zmuszenie publiczności do długich pieszych wędrówek — został złamany po kilku dniach nie przez rząd lecz przez same syndykaty robotnicze nie-komunistyczne. Na strajk robotników gazowni i elektryczni rząd odpowiedział rekwizycją zakładów. Światła nie zabrakło w Paryżu.

Trwa wprawdzie nadal strajk metalowców i rozmaite strajki w okręgach przemysłowych na prowincji francuskiej, ale nie należy zapominać, że są to często strajki wywołane istotnie motywami zawodowymi, a nie politycznymi. Pewne kategorie robotników francuskich nie mogą naprawde ze swych zarobków wyżyć siebie i swoich rodzin, a ich stopa życiowa jest niższa od tzw. "minimum życiowego", ustalonego przez związki zawodowe w granicach 14 do 18 tysięcy franków miesięcznie. Stąd drugim powodem niepokoju społecznych we Francji, obok akcji komunistów jest także egoizm niektórych, przemysłowców i związków patronalnych, które pomimo znacznych zysków przedsiębiorstw nie chcą przekazać części dochodów na podwyżkę zarobków robotniczych. Taki właśnie egoizm patronalny napiętnował ostro w ostatnio wydanych z okazji strajków listach pasterkich niektórzy biskupi we Francji, szczególnie kardynał Lienart w Lille i arcybiskup Debray w Marsylii. Przy pominięciu oni stare zasady sprawiedliwej woli społecznej, głoszone przez Kościół katolicki, a mianowicie, iż godziwa zapłata za pracę robotniczą nie może być zależna od kosztów produkcji czy chęci powiększenia kapitału obrotowego, ale musi iść przed tymi wszystkimi czynnikami. Nikt już we Francji nie może twierdzić, jak to głosili niegdyś wrogowie katolicyzmu że Kościół stoi w sporze bogatych z biednymi po stronie bogatych. Stąd wpływ nauki społecznej Kościoła na życie społeczne rosną stale.

Gwałtowny spadek ceny złota na giełdzie paryskiej

W połowie marca na giełdzie paryskiej w wolnych obrotach zaznaczył się ogromny spadek ceny złota i złotych monet. Jeden gram złota spadł na 480 franków (przed kilku zaledwie tygodniami płacono zań jeszcze 560 franków), najpoleon (moneta złota 20-frankowa na 3500 franków, suweren na 4.000 franków. Są to ceny nienotowane dotąd na giełdzie od wielu lat. Równoległe dolar złoty spadł na 800 franków; dolar papierowy (cena nieurzędowa) spadł na 363 franki, funt na 850 franków.

Przyczyną tego zjawiska finansowego są różne: zupełne zamknięcie obszaru Chin komunistycznych dla handlu złotem (tam właśnie szło mnóstwo złota do niedawna), rzucenie przez Sowietów znacznych ilości złota na rynek celem zakupu walut zagranicznych na koszty propagandy partii komunistycznych na zachodzie Europy, wreszcie znaczne wzmocnienie się kursu franka francuskiego na wszystkich giełdach europejskich. Dotychczasowe ceny złota i złotych monet w Paryżu były w latach powojennych zbyt wysrubowane w górę przez spekulację.

De Gaulle domaga się amnestii dla Marsz. Petain

Na ostatniej konferencji prasowej dla 400 dziennikarzy w Paryżu generał de Gaulle, szef Zjednoczenia Narodu Francuskiego krytykował swoim zwyczajem ostro ustrój IV-tej Republiki oraz domagał się "autonomii strategicznej" dla Francji w ramach Paktu Atlantycznego, szczególnie zaś wzmocnienia lotnictwa francuskiego. Generał dodał z naciskiem, że amerykańska pomoc dla Indochin albo winna iść przez Francję i z Francją albo może jej wcale nie być.

W końcu De Gaulle oświadczył, że trzymanie w więzieniu 95-letniego Marszałka Petain jest hańba (opprobre) i że jest wstydem mieć odpowiedzialność za to na barkach, generał domaga się szerokiej amnestii dla osób skazanych, które pomyliły się w dobrej wierze.

Siedem warunków Achesona

Sensacyjna mowa amerykańskiego ministra na str. 2.

O CZYM PISZA INNI

Siedem warunków Achesona

Watykan a Biały Dom

Szwajcarska "Die Weltwoche" w obszernym artykule zajmuje się stosunkami Stolicy Apostolskiej do Stanów Zjednoczonych. Autor podkreśla, że po raz pierwszy w dziejach po drugiej wojnie światowej polityka watykańska oparła się o państwo, w którym katolicy są w mniejszości. Stany Zjednoczone okazywały w tym okresie wiele przyjaznych gestów. Pierwszy po zakończeniu działań wojennych nuncjusz w Jugosławii przybył do Belgradu amerykańskim samolotem wojskowym. Amerykański samolot wojskowy oddano do dyspozycji kard. Mindszenty, gdy w r. 1946 udawał się na konstystorz do Rzymu. Kard. Hlond zorganizował sijną konferencję prasową w lokalu ambasady amerykańskiej w Warszawie. Dyplomatycznymi przedstawicielami Watykanu w Belgradzie i Bukareszcie są obywatele amerykańscy. W St. Zjednoczonych najenergiczniej protestowano przeciw przesładowaniu katolików za żelazną kurtyną.

Jednocześnie jednak podnosiła się opozycja kół protestanckich w Stanach przeciw temu stanowi rzeczy. Opowiada się, że prezydent Truman, który należy do sekty baptyстів, przed swym wyborem musiał się zobowiązać do odwołania Myrona Taylora, który w czasie wojny został mianowany przez prez. Roosevelta osobistym przedstawicielem w Watykanie. Prasa protestancka kilkakrotnie wyciszyła ostre kampanie przeciw katolikom. Znana jest wymiana poglądów między kard. Spellmanem z panią Roosevelt na tle sprawy szkół katolickich w St. Zjedn. Sytuację zaostrzyły również zajścia między misjonarzami protestanckimi w Castel Gandolfo, a ludnością włoską, która pobila misjonarzy, wzbudzając tym, że angażowali oni liczny personel z pośród miejscowych komunistów.

Trudności natury psychologicznej są ogromne. Trzeba pamiętać o wielowiekowej wrogosci protestantów do Rzymu i tragedii rozzczepienia religijnego. Jednakże światło umyśli protestanckie rozumieją, że Kościół Katolicki ze swą niewzruszoną doktryną, doświadczeniem dwóch tysięcy lat, ze swą dyscypliną i siłą moralną tworzą najbardziej istotny element w walce duchowej o świat. A z drugiej strony Stany Zjednoczone są jedynym mocarstwem mogącym materialnie przeciwstawić się molochowi sowieckiemu. Należy się spodziewać, że głęboko mądra polityka Piusa XII a zwłaszcza ostatnio wydany dekret o możliwościach współdziałania katolików z przedstawicielami innych wyznań przyczyni się na przyszłość do odprężenia tak potrzebnego między stolicą Ducha i stolicą wspólnoty atlantyckiej.

Polacy w Niemczech

Tygodnik "Polak" we wstępnym artykule zajmuje się bardzo ważnym dla całej emigracji polskiej zagadnieniem: Za 3 i pół miesiąca rząd zachodnio-niemiecki przejmie odpowiedzialność za wysiedleńców pozostających w Niemczech. Mimo usilnych starań ze strony organizacji społecznych, zrzeszonych w Zjednoczeniu Polskiego Uchodźstwa Wojennego i centrali ZPUW oraz starań różnych porozumień między narodowych uchodźczych — które wciąż jeszcze nie zostały zaniechane — by utrzymać dla uchodźców odrębny status prawny, chroniący ich przed Niemcami, zdaje się być faktem, że rzecz w zasadzie została przesądzona.

"Polak" pisze na ten temat następująco:

"...dla nas znacznie nie mniejsze niż umowa na wysokim szczeblu będzie miała codzienna praktyka na najniższym szczeblu. Nie tyle rząd w Bonn będzie decydował o traktowaniu dyplasa, ile niemiecki urzędnik, policjant, burmistrz czy przedsiębiorca. Jedynie bardzo jaskrawe lub masowe naruszenia przyszłej "karty dyplowskiej" interesować mogą wysokich Komisarzy i powodować ich interwencję. Poza nimi istnieje szeroka skala złej woli, wrogosci, utrudnień, szikan, które mogą uczynić życie niemożliwym".

Pismo zaleca słusznie zachowanie postawy godności, spokoju, dalekiej zarówno od agresywności jak i tybardziej od pokory człowieka opuszczonego przez wołny. Ostatecznie trzeba pamiętać, że nawet w tej najgorszej sytuacji uchodźcy nie będą wyzuty z prawa przybłądami. Im silniejszą więź organizacyjną wytworzą Polacy między sobą, tym mocniejsza będzie ich pozycja i większe szanse obrony.

Dyktatura a potem możnowładztwo

Z ostatniego (lutowo-marcowego) numeru "Kultury" warto wspomnieć jeszcze o artykule ambasadora Kajetana Morawskiego pt. "Wspomnienia z pracy w ministerstwie skarbu". P. Morawski od grudnia 1936 do października 1939 był wiceministrem skarbu. Nie należąc do obozu piłsudczyków wszedł do zespołu kierującego jednym z najważniejszych resortów państwowych jako polityk w pewnym sensie opozycyjny. Jego mianowanie było wynikiem stanowiska ówczesnego wicepremiera i ministra skarbu Kwiatkowskiego, który na swoją rękę próbował znaleźć rozszerzenie płaszczyzny politycznej systemu. Rzecz jasna, że nominacja p. Morawskiego była wyrazem osobistej uzgodnienia a nie jakiegoś układu grup politycznych.

Wspomnienia amb. Morawskiego obejmują przede wszystkim sumę doświadczeń z dziedziny gospodarki oraz obraz mechanizmu ekonomiczno-skarbowego. Utrzymane są w

tonie rzeczowym, widoczny jest godny uznania wysiłek, by nie wykroczyć poza prawidła obiektywizmu. Pod koniec amb. Morawski rzuca kilka uwag o charakterze ogólnopartyjnym. Według zdania autora grzechem pierwszej konstytucji było, że układano ją w głównej mierze przeciw Piłsudskiemu, grzechem drugiej, — że zakrojona była na jego miarę. W rezultacie po śmierci Piłsudskiego u szczytu piramidy nie rządził nikt.

"Dyktatora zastąpił dyktatorzy. Dyktatorem biorącym na siebie cały ciężar odpowiedzialności i decyzji był Józef Beck w zakresie polityki zagranicznej; dyktatorem w sprawach wojska i obrony narodowej marszałek Śmigły Rydz; dyktatorem wreszcie gospodarczym, choć o zasięgu ograniczonym dzięki istnieniu osobnego folwarku zastrzeżonego dla chadzącego własnymi drogami ministra Juliusza Płatowskiego, wicepremier Kwiatkowski. Obok nich poczęli się mnożyć pomniejsi lokalni wielkorządcy. Wojewoda wołyński robił jedną politykę, wojewoda polski drugą. Wojewoda śląski uzyskiwał dla siebie autonomię jeszcze znacznie dalej idącą niż dla swego województwa. Satrapii terytorialne przecinały się z satrapiami resortowymi. I jak gdyby z grobu powstały upiory przedzoborowe, przeżywała Polska znów okres możnowładztwa z jego wyjąłym indywidualizmem, z mnogością inicjatyw, a nade wszystko brakiem jedności w działaniu i jasno wytkniętego celu".

Ta charakterystyka, dokonana zresztą spokojnie i bez politycznej pasji wydaje się nam bardzo plastyczna i przekonująca.

Polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych często waha się w wyborze właściwej drogi, jeśli idzie o stosunek do Sowietów. Ale trzeba podkreślić na plus sekretarza stanu (ministra spraw zagranicznych) Achesona, że jego mowa wygłoszona na uniwersytecie Berkeley w Kalifornii jest dość jasna i wyraźna.

Wobec zjawiających się w amerykańskiej opinii publicznej głosów, żądających ostatecznej próby "dogadania się" ze Stalinem i Sowietami Acheson oświadczył: "Owszem, Ameryka chce pokoju z Rosjanami; świat demokratyczny i komunistyczny mogą istnieć obok siebie tak, jak istnieje na świecie dobro i zło (uwaga bardzo ryzykowna i nieuzasadniona — przyp. "Płacówki") — ale przed rozpoczęciem poważnych rokowań przywódcy komunizmu światowego musieliby wykonać następujących 7 warunków:

- 1) pogodzić się co do traktatu pokojowego z Niemcami i Japonią,
- 2) wycofać siły zbrojne i polityczne sowieckie z krajów "satelickich" i zaprzestać nacisku przy pomocy tych sił dla utrzymania u władzy osób i ustrojów niedemokratycznych,
- 3) zaprzestać obstrukcji w Organizacji Narodów Zjednoczonych i lojalnie tam współpracować,
- 4) zgodzić się na kontrolę broni atomowych i ograniczenie wszystkich zbrojeń,

5) nie używać sił komunizmu międzynarodowego dla obalenia rządów demokratycznych przy pomocy środków rewolucyjnych,

6) traktować dyplomatów obcych w Sowietach poprawnie i z szacunkiem,

7) nie przedstawiać systematycznie w sposób zniekształcający wypadków światowych narodowi rosyjskiemu, szczególnie jeśli idzie o stosunek do Stanów Zjednoczonych.

Min. Acheson sam nie bardzo wierzy, aby jego warunki mogły być przyjęte przez Sowiety. My także.

Rocznica koronacji Piusa XII w Paryżu.

Cały świat katolicki obchodził w niedzielę 12 marca b. r. jedenastą rocznicę koronacji Ojca św., Piusa XII, a zarazem 74-tą rocznicę Jego urodzin uroczystymi nabożeństwami i modlitwami. W Paryżu odbyło się ponadto publiczne zebranie w "Palais de la Mutualite" z udziałem Nuncjusza Apostolskiego Ks. Roncalli, Księży Biskupów Leclerc i Lemaitre i wielu osobistości. Przemówienia o osobie i pracy Papieża wygłosili Ks. kan. Rodhain, p. Desvallieres, Ks. Richard i znakomity poeta katolicki Paweł Claudel. W katedrze Notre-Dame w nabożeństwie odprawionym przez Ks. Arcyb. Feltin wzięli udział premier Bidault i członkowie korpusu dyplomatycznego.

Polscy Wartownicy w Niemczech

Wśród Polaków, którzy pozostali na obczyźnie, aby móc dalej pracować dla niepodległości Polski, a za razem zarabiać uczciwą pracą na chleb codzienny — zbyt mało poświęca uwagi polska prasa "pol-skim oddziałom wartowniczym" przy armii Stanów Zjednoczonych w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech.

Tymczasem oddziały te, utworzone zaraz po zakończeniu działań wojennych w 1945 r., skupiają dziś w szeregach "granatowych chłopów" kilka tysięcy młodych Polaków, którym obok stosunkowo dobrego zarobku i utrzymania dają także należyte wychowanie narodowe i społeczne. Służba w tych oddziałach jest odpowiedzialna, wymaga mocnego charakteru, dobrego zdrowia i umiejętności przystosowania się do obcych często warunków życia. Polscy wartownicy pełnią ją już przez szereg lat bardzo sumiennie, zdobywając sobie uznanie swych przełożonych (nie szczędzą oni Polakom specjalnych pochwał w rozkazach).

Najważniejszym wszakże tytułem do chwały polskich wartowników i

ich obecnego dowódcy płk. Sobolty oraz wszystkich oficerów i żołnierzy jest ich praca społeczna. To oni właśnie, dając młodym D. P. polskim możliwość urzędowania sobie życia, skłonili ich zarazem do tego, aby zdobyte pieniądze przeznaczyli nie na łatwe hulanki wśród Niemców, ale na pomoc dla rodzin w Polsce przy pomocy paczek oraz pomoc dla mniej szczęśliwych Polaków, pozostających dotąd w obzrach D. P. To oni stworzyli "Fundusz Społeczny" Oddziałów Wartowniczych, który przeznacza kilka tysięcy dolarów miesięcznie na pomoc dla polskiej młodzieży akademickiej, studiujejącej w Niemczech oraz opiekuje się chorymi Polakami w szpitalach (szczególnie gruźlikami), udzielając im bezcennej pomocy w gotówce i żywności, a także — co może jeszcze ważniejsze — dając odczuć choremu Rodakom, że nie są opuszczeni w chorobie i biedzie przez ostatnie zorganizowane wojskowo oddziały polskie na zachodzie Europy. Z ich pomocy korzystają także dzieci polskie w Niemczech.

W oddziałach wartowniczych u-

czy się czytania czy pisanie nielicznych zresztą analfabetów, — wszystkim udziela się obowiązkowo nauki języka angielskiego, księżakapelani Polacy prowadzą owocną działalność duszpasterską, obchody i uroczystości przypominają ważne chwile z dziejów Polski i niezakończoną dotąd walkę o wolność Kraju z sowieckim imperializmem, wre szcie zaś w postaci "Ostatnich Wiadomości", wychodzących w Mannheim trzy razy na tydzień (z bogatym dodatkiem literackim co niedzielę) pod redakcją kpt. Wład. Ax-Pañczaka, własna prasa wartownicza informuje znakomicie swych czytelników nie tylko o ogólnych wydarzeniach, ale także o życiu Polaków, emigrujących dziś z Niemiec do wszystkich części świata, do Kanady, Australii, Stanów Zjednoczonych, Francji i W. Brytanii.

Oddziały Wartownicze, które pod trzymują tak pięknie tradycję i braterstwa broni obu narodów od czasów Kościuszki i Waszyngtona aż do dzisiaj — zasługują na szacunek wszystkich Polaków.

Z. M.

12.

Pan Bzikowski powsadzał był jednego razu wszystkich swoich parobków na konie folwarczne, dostał sam wierzchowca, i na czelu tego hufca wpadł w nocy klusem do Capowice, objechał wszystkie ulice i następnie cwałem zrejterował do Małostawic, wskutek czego p. forszteler był tak przerażony, że ściągnąłszy żandarmerię z koszar, obsadził nią swoje mieszkanie, kazał bić na alarm w dzwon kościoła capowickiego i przez trzy dni całą ludność tego spokojnego miasta trzymał pod bronią, tj. pod karą, cepami i widkami, nim nadeszły rekwizowane z obwodowe go miasta posiłki wojskowe. Dopiero wtenczas p. Precliczek, na pół już tylko żywy z przerażenia i polecając duszę swojej Bogu, a rodzinę swoją łasce Najj. Pana na wypadek jakiejś straszliwej dla siebie katastrofy, ruszył w pogoń za mniemanymi insurgentami.

W przedniej strażcy szła żandarmeria, za nią oddział piechoty, a za tą jechał p. Precliczek na bryczce otoczonej hużarami, która to eskorta nie dodawała mu bynajmniej otuchy, bo mając bardzo lekkie okucia, bo mając zabezpieczona uskutecznie swój odwrot daleko przedziej niż p. forszteler do Małostawic, obsadzono dwór i folwark wojskiem, przetrzaśnięto wszystkie — ni znalaziono niczego. Zwołano oficjalistów parobków i td. ale wszyscy zgodni zeznali, że owa pamietnej nocy ulubione zrebaki pana Bzikowskiego gdzie się były zabłąkały i że mniemany napad "Polaków" na Capowice był tylko objawem troskliwości właściciela Małostawic o całość swego inwentarza, a nawet o dobro c. k. monarchii, bo dia tej przeznaczał on owe zrebaki, jeżeli się wychowały, ażeby kiedyś może uniósł szczęśliwie z placu bitwy jakichś obrońców c. k. ojczyzny. Wszystko to dosłownie p. Bzikowski podyktował do protokołu, i p. Precliczek wrócił do Capowice bez innego rezultatu, oprócz pliku aktów i jakiegoś gastrycznego cierpienia, a zamiast zastuszonego pochwalnego dekretu od namiestnictwa, usłyszał tylko z ust własnej żony, p. Precliczkowej, z do-

Wielki świat Capowic

JAN LAM

mu Hanserle, że jest gł... szwabem! Było tedy rzeczą w największym stopniu niesłuszną, by taki pan Bzikowski nie "beknął" za wszystkie swe je sprawki; i było rzeczą niebezpieczną, by taki rewolucjonista zostawał w dobrym porozumieniu z gromadą, bo to byłoby całe Małostawice przemieniło na kuźnię propagandy rewolucyjnej. Pan Precliczek zapobiegł temu, oświadczając włościanom Małostawickim, że przy ugodzie serwitutowej byli pokrzywdzeni, i że Najj. Pan jest bardzo łaskaw dla biednego ludu i td. Włościanie zrozumieli tak, że Najj. Pan przeznaczył im na własność las p. Bzikowskiego i jego pastwiska, zaraz tedy nazajutrz zaczęli rąbać i paść jako na swoim. Wszędy się tedy różne zwady i bojkły, których ciekawy opis znajdzie czytelnik w Gazecie Narodowej z owego roku. Przy tej sposobności pokazało się, że adwokacka czynność ma kosztownego pisarza gminnego, wobec wznowionego sporu o serwituta, jest niedostateczna, i p. Precliczek, jest chłopskiej miłośni raczył własno ręcznie napisać włościanom jedną i drugą suplikę do komisji we Lwowie i do ministerstwa. Suplikę tę wpadły w ręce jakiegoś urzędnika, który poznał pismo pana forsztelera, a znużony wiecznymi skargami z Małostawic, napisał o tym sierdzystą relację i panu Precliczka przedstawił jako źródło owych sporów i niepokojów. Byłaby się może na tym skończyła sprawa, gdyby nie ten magazyn wszelkiej przywrotności, ten zbiór napaści i intrzyg wszelkiego rodzaju, jednym słowem, gdyby nie Gazeta Narodowa. Utyliłar ten organ zamiast zajmować się "głośnym wyznaniem zasad narodowych i wytworzyć polskie stronnictwo narodowe" w dwóch szpaltach drobnego druku, obnażającym swoją publiczność ze sprawą małostawicką, siejąc jak zwykle, niezgodę, niepokój i obelgi. Zrobił się hałas i oto właśnie p. forszteler otrzymał był od p. Summ-

przydialne pismo, w którym "z nakazu ministerialnego" — a ministrem był już, niestety, Belcredi — polecono mu, er habe sich standhaft zu aussern jakim sposobem śmiał jako c. k. urzędnik pisać stronom supliki? Było to coś jakby zapowiedź śledztwa dyscyplinarnego — rzecz wader niemiła w czasach, gdzie rząd ma zbyt wielu urzędników, i radę pozbyć się bodaj jakiejś ich części dla ulżenia budżetowi.

Wszystko to p. Precliczek wytuszczył p. Sarafanowiczowi wśród wylewu gorzkiego uczuć, które musiały napełnić jego serce na widok tak czarnej niewdzięczności ministerialnej. P. Sarafanowicz nie był ein offener Kopf, i nie mógł nic poradzić w tym wypadku, ale ksiądz Nabuchowicz, jego wuj, był bardzo dobrze widziany nigdyś u p. Schmerlinga, a teraz jeszcze u p. Summery. Zależało tedy na tym, aby ks. Nabuchowicz napisał lub pojechał do Lwowa, i aby przedstawił p. Summerowi, jak niesłusznym jest turbować dla takiej bagatelki urzędnika, którego działalność w Capowicach była zawsze tak błoga dla bezpieczeństwa monarchii, dla spokoju i porządku publicznego, i dla ochrony tej nieszczęśliwej, uciążliwej przez Lachów narodowości ruskiej.

Denn ich bin eigentlich ein Ruthe, zapewniał p. Precliczek p. Sarafanowicza, ich scharme für die ruthenische Sprache und Literatur — das weiss Ihr Oheim am besten.

Przyszło tedy do wymiany bardzo serdecznych oświadczeń przyjaźni między p. Precliczkim i p. Sarafanowiczem, i przy tej sposobności p. adiuunkt wyrzucił się po raz pierwszy swemu szefowi, że wdzięki panny Eimilii o-władnęły jego serce, że pragnie gorą-

co zrobić ją panią Johannową von Sarafanowiczową.

O biedna Aldono — biedna Grażyna, lub innego jakiego imienia bohaterko własnych twoich marzeń, osnutych na tle tych pieśni złotych i skrzydlatych, jak anioły — co kółśaśa twój duszę i unosi ją w piękniejszej, lepszej światy! Twój Alf, czy Litawer, czy Wacław, nie jest tym czarnowłosym wysmukłym półbogieciem o piomniennym spojreniu, o piomnistej duszy i piomniennym jeszcze sercu, z dionią wyciągniętą do spełnienia jakiegoś niesłychanie wzniosłego czynu, z pierścią tak dumnie i zuchwale narażającą się na pokiski jakiegoś strasznego wroga. — nie jest tym bohaterem, którego wyniatał właśnie, zdrzemnąwszy się z poematem Malczewskiego pod główką. Nie jest on tym, ani żadnym innym bohaterem, nie zleciał z obłoków, w błyszczącej, srebrzystej zbroi, z włosem przecz wiatr rozwianym, nie nachylił się ku tobie, by usłyszeć cicho we śnie powtórzone słowa pieśni:

"Czy Maria ciebie kocha? mój drog, mój miły...

"Więcej niż kochać wolno — niżej starczą siły!"

Ach, nie! Jest on c. k. adiuunktem, w ciemnonozionym surducie, z żóitawy mi bakenbardami i żóitymi zębami, przyjechał wczoraj z prażnika na wóz ku p. Maciej, wraz z p. Maciejową, Herszkim i innymi stworzonymi boskami, i wszedł teraz do bawialnego pokoju jako "fajns" chłopiec, zaproszony przez p. forsztelera na podwieczorek, składający się z kawy i dowolnej ilości bułek. Wstań, Milciu, i ukoń się p. adiuunktowi!

Przy kawie, rozmowa toczy się w ten sposób, że p. adiuunkt mówi do p. forsztelera po niemiecku, a do pań od czasu do czasu odzywa się z czymś po polsku. Z p. forsztelera mówi o

amtshandlungach różnego rodzaju, i innych przedmiotach urzędowej gawędy, do których zaliczyć należy przede wszystkim kwestie np. takie, gdzie te go a tego przeniesiono, ile lat ten lub ów służy, dlaczego awansuje lub bywa pomijany przy awansach. Z paniami wybor materii trudniejszy, pan Sarafanowicz wybiera tedy materię najbliższą, i pyta Milcie, ile kosztuje kociołek tego, z czego ma suknie, i jak się to nazywa. Dowiedziawszy się, że to bareż, po 35 centów kociołek, p. Sarafanowicz wyczerpał przedmiot, i następując głębokie milczenie, przerwane następnie przez Milcie zapytaniem, czy p. adiuunkt pozwoli może drugą szklankę kawy. Poczym cały fajerwerk głębokie go uczucia wylatuje z siwych oczu p. Milci i wpada w maszynkę z kawą tak wyraźnie, że chociaż p. adiuunkt oświadcza przy tym, że "cajuje rączki", Milcia widzi się zniewolona nalać mu drugą szklankę kawy, i podaje ją mu, od wracając twarz z, a szczęścią, aby nie widzieć niezbyt starannie wy myte i wypranej powierzchowności p. Sarafanowicza, a szczęścią, aby on nie widział złościwego uśmiechu, którego p. adiuunkt wypili raz osiem szklanek kawy jedną po drugiej, w Głębocyztach o państwa Kauderkiewiczów, i że doktor Herz zapliktować mu musiał wskutek tego osm różnych mikstur z apteki p. Pigulskiego. Tym razem, po wypiciu drugiej szklanki przez p. adiuunkta i zniknięciu wszystkich bułek, które były na stole, towarzystwo powstało i obydwa panowie udali się do pokoju pana forsztelera na poufną rozmowę.

W Capowicach zaś jeszcze przed zachodem słońca wiedziało każde dziecko, że p. adiuunkt stara się o Milcie, forsztelerównę, że był u forsztelerów na kawie, że służąca zabiła imbryczek, że bułki przywoził Dudzio z Kozłowie, że Milcia tak nadskakiwała p. adiuunktowi i mizdrzyła się do niego, że pan kasjerówny, panna kontrolerówna i siostra pani poczmistrzowej oświadczyły zgodnie, że nie uczyniłyby tego "choćby on był księciem".

(Dalszy ciąg nastąpi).

KULTURA I SZTUKA

Jak w bajce...

Paryż obchodzi w tym roku setną rocznicę urodzin słynnego pisarza egzotycznego, oficera marynarki, członka Akademii Francuskiej, Pierre Loti (prawdziwe nazwisko Jules-Marie Viaud). Biblioteka Narodowa paryska otwarła właśnie wielką wystawę, poświęconą wspomnieniom i pamiątkom sławnego powieściopisarza. Przez cały ten rok będzie wiele odczytów i uroczystości na cześć pamięci Loti. Miał on prześlizgnięty, pełen poezji i bardzo oryginalny styl, dużo subtelności, zwłaszcza w rysowaniu postaci kobiecych, a przy tym dar samoanalizy a la Płoszowski oraz umiejtność czy zdolność nasiąkania atmosferą kraju, w którym się znajdował. Jako marynarz, Loti odwiedził wiele krajów i prawie z każdego pozostawił nam piękną, artystycznie wyuczoną wizję. Szczególnie jednak ukochał Turcję, kraj swojej pierwszej miłości, której historię, opisaną w powieści „Aziyade”, uczyniła od razu sławnym młodego autora. Był to krótki romanse Loti z młodą Turczynką z haremu starego baszy w Stambule. Oficer marynarki odjeżdża, Turczynka umiera, a zakochany marynarz, wróciwszy do Stambułu, z żalu zaciąga się do armii tureckiej, aby zginąć w wojnie przeciwko Moskalom, których zresztą Loti serdecznie niecierpiał.

W wiele lat potem, Loti po powieściach o Japonii, o Tahiti, o Ispanii, napisał znowu piękną powieść turecką „Fantome d'Orient” (Widmo Wschodnie), opis tym razem prawdziwej swej „pielgrzymki” na grób Aziyade i jej życia i śmierci.

Ale... „Nigdy dwoje bez trzech”, mówi przysłowie francuskie. Około 1906 r. wyszła jeszcze jedna powieść turecka Loti: „Les Desenchantees” (Rozczarowane), która miała ogromne powodzenie. Loti domagał się w niej nieco wolności dla kobiety tureckiej, wówczas szczególnie zawałowanej i zamkniętej w haremie. Bohaterem tej powieści był znany pisarz francuski (vel Loti), w starszym już wieku, bohaterkami trzy Turczynki, młode rozwódki z najlepszego arystokratycznego świata Stambułu. Jedną z nich dla zabawy pisze list do wielkiego pisarza, on zrazu bierze ją za Francuskę, z powodu stylu listu, ale odpowiada. (Loti odpowiadał zawsze na listy kobiet, nawet bardzo naiwne: mając lat 12 czy 13, zachwycona jego powieściami tureckimi, napisała do autora, wówczas arcy-głośnego i otrzymała podziękowania, lecz życzliwa odpowiedź). Nawiązuje się coś w rodzaju „białej idylli”. Bohater widuje rzadko trzy młode kobiety, zawsze zawałowane, nie zna ich twarzy, wie, że są młode, pełne wdzięku i wykształcone, że dręczą się w ich złotej klatce, że chcą, by napisał powieść o niedoli Turczynek. Koresponduje z nimi, a zwłaszcza z jedną z nich, która jest mu najbliższą i którą, choć się do tego nie chce przyznać, jest w nim zakochana. Potem wraca on do Francji, a ją rodzina chce znowu oddać jej ex-mążowi. Młoda kobieta, wyczerpawszy wszystkie środki oporu, pozornie zgadza się. Lecz w noc przedślubną pisze list do Francuza, wyznając mu swoją miłość, poczem popełnia samobójstwo. W post scriptum książki Loti dodaje, że historia jest prawdziwa.

W odległej dzielnicy Paryża, na zacisznej ulicy, mieszka ładna stara dama. Ma srebrne loki markizy i pod brwiami wielkie czarne oczy. Tylko, niestety, oczy te widzą coraz mniej. Postać wszakże i pamięć pozostały młode i żywe. Ta piękna stara dama, to wdowa po ambasadorze meksykańskim, znana niegdyś pisarką i dziennikarką francuską i... bohaterką powieści Loti „Rozczarowane”. A ułożył się tu rzeczy, jak w bajce.

Maria Heliard pochodziła z rodziny marynarzy Basków i Bretończyków ze strony matki, ze strony marynarzy Normandów ze strony ojca. Dziadek jej, Charles Laborde, miał zaszczyt jako młody marynarz, przeniesienia Napoleona z okrętu francuskiego „L'Epervier” na okręt angielski „Bellerophon” w 1815 r. Młody kapitan statku francuskiego, Jourdan, ofiarował się wymknąć z portu La Rochelle i

odwieść cesarza do Ameryki. Napoleon odmówił, nie chciał już przewleku krwi, nie przewidział, jak go traktować będą Anglicy. Gdy cesarz miał dostać się na okręt angielski, morze było bardzo niespokojne, więc czterech młodych marynarzy francuskich, a wśród nich Charles Laborde, przeniosło go na pokład „Bellerophon”. Napoleon każdemu z nich uściśnął rękę i dał na pamiątkę monetę drobną ze swoim wizerunkiem. Charles Laborde zachował ją przez całe życie i kazał się z nią pochwacać. Jeden z synów jego walczył dzielnie i poległ pod murami Paryża w czasie wojny 1870 r., drugi Karol Laborde, był biskupem w Blois. Zdaje się że wszyscy byli bonapartystami, jak i ów kapitan Jourdan, szwagier Charles Laborde. Stąd zapewne pochodzą i sympatie polonofilskie Marii Heliard, o których będzie mowa poniżej.

Rodzina Laborde odznaczała się niezwykłą urodą w typie południowym, baskijskim. Maria Heliard odziedziczyła ją po matce. Piękna, wykształcona, utalentowana, wyszła za mąż za dyplomata meksykańskiego, późniejszego ambasadora, p. Lera. Towarzysząc mężowi, poznała wiele krajów. W Turcji zainteresowała się żywo losami kobiet tureckich. W 1904 r. pani Lera wraz z dwiema przyjaciółkami, autentycznymi Turczynkami z eleganckiego świata Stambułu, układają plan skłonienia Loti do napisania powieści na ten temat. Pani Lera pisze pierwszy list do Loti, który, jak widzimy, miał dobre wyczucie co do anonimowej autorki. Potem trzy damy szczerze zawałowane spotykają czasem Loti, nawet parę razy w haremach, odczytując z zachowaniem tysiącnych ostrożności. Ale najwięcej piszą, i listy ich piękne i drgające życiem czarują wielkiego pisarza. Umieści je potem w znacznej części w swej powieści o „Rozczarowanych”. Większość tych listów jest naturalnie pióra pani Lera.

Potem Loti wraca do Francji, pani Lera musi tam pojechać z powodów rodzinnych. Dwie Turczynki konstatują, że są śledzone, myślą o ucieczce do Europy. Lecz przedtem trzeba dać zakończenie powieści. I tu mieści się epizod tragicomiczny. Pewnego letniego wieczoru wracając do swego mieszkania paryskiego, pani Lera zatrzymuje się przed lożem stróżki, aby wziąć listy i gazety. Stróżka pyta ją z widocznym poruszeniem:

— Madame nie jest cierpiąca?
— Nie, wcale nie — odpowiada zdziwiona pani Lera.

— Madame nie ma żadnych smartwień, żadnych kłopotów?
— Ależ nie, dziękuję pani za troskliwość — odpowiada ze śmiechem, coraz bardziej zdumiona pani Lera.

Stróżka daje za wygrane i tylko wdycha żałośnie.

Na górce, u siebie, pani Lera znajduje wyjaśnienie tej dziwnej zagadki. Na karcie pocztowej, nie podpisanej, parę słów od jej przyjaciółki tureckich:

„Śledzą nas. Wszystko może się wydać. Musisz umrzeć jak najprędzej!”

I tegoż wieczoru, długo w noc, pani Lera pisała swój ostatni list do Loti, opisując swe samobójstwo i swą nieszczęśliwą miłość. Jak mi mówiła w wiele lat później, tak się przejęła swym tematem, że płakała szczerze pisząc.

Dwie Turczynki uciekły do Francji, jedna z nich później wyszła za mąż za polskiego arystokratę. Pani Lera została znaną literatką i dziennikarką pod pseudonimem „Marc Helys”. Znane są jej artykuły i reportaże. Podczas wojny 1914 - 1918 r. była bardzo czynna w Czerwonym Krzyżu francuskim i wydała później książkę „La Cantiniere de la Croix Rouge” (Kantyniarka Czerwonego Krzyża). Ale...

Mówią, że kobiety nie umieją dochować sekretu. Tutaj pokusa była wielka, a jednak żadna z trzech bohaterek powieści „Rozczarowane” nie zdradziła go aż do śmierci pisarza. W jakiś czas później dopiero pani Lera wydała swój pamiętnik „Tajemnica Rozczarowanych” (Le Secret des Desenchantees). Koniec Bajki.

Pani Lera miała dużo znajomych i przyjaciół wśród emigracji polskiej, między innymi, ona dobrze znała generałową Wł. Zamoyską, jej córkę i syna. Pisała o Polakach we Francji, interesując się specjalnie Klaudią Potocką, Marią Czartoryską, księżną Wirtembergską, autorką „Malwiny”, Klementyną z Tańskich Hoffmanową, oraz rolę Hotelu Lambert. Przetłumaczyła na język francuski powieść F. Goetla „Kar-chat”, drukowaną w „Correspondant” paryskim. A pośród jej drogiej pamiętek własnych i po przodkach, świeci malowany na b'asze wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej.

Dr. Marya Kasterska.

Wiadomości z Kraju

Zwolniono Biskupa Kowalskiego

W Warszawie ogłoszono, że Bierut zwolnił z więzienia domowego biskupa chełmińskiego Kazimierza Kowalskiego, aresztowanego przez Bezpiekę przed dwoma tygodniami. Biskupa aresztowano pod zarzutem pogwałcenia prawa „o wolności sumienia i wyznania”. Pretekstem był wypadek, gdy biskup nałożył karę kościelną na dwu nieposłusznym księżom swej diecezji.

Powodem zwolnienia od zarzutów i zawieszenia dochodzenia prokuratorskiego, które Bierut kazał ogłosić w dniu 2 marca b. r., był protest arcybiskupa Wyszyńskiego, Prymasa Polski, oraz powszechne oburzenie ludności polskiej, w 95 procentach katolickiej. Komunikat reżimowy tego jednak nie podaje.

(I.C.)

Katastrofalny stan produkcji zboża

Jedną z agencji amerykańskich donosi, że Polska, mimo znacznie korzystniejszego procentowo składu gleb po odzyskaniu Ziemi Lubuskiej i Dolnego Śląska, musiała sprowadzić w r. 1949 około 35 proc. zapotrzebowania na żywność jadalnych. Radio Warszawa tłumaczy ten stan rzeczy tym, że na Ziemiach Odzyskanych w ubiegłym roku obsiano tylko 60 proc. obszarów nadających się pod uprawę.

Radio Warszawa nie podaje natomiast, do jakiego stopnia jest to wynikiem skołchozowania w 1949 r. znacznej ilości gospodarstw chłopskich.

Odszczepeńcza gazeta dla kapłanów

W dniu 15 lutego br. ukazał się pierwszy numer reżimowego dwutygodnika p. t. „Głos Kapłana”, przeznaczony dla przeciętności duchowieństwa na stronę komunizmu. Pismo redaguje paru zaprzędanych reżimowi księży ze Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Wzór zaczerpnięty z komunistycznej gazety czeskiej dla duchowieństwa „Biuletyn Kościelny”. Dwutygodnik świadczy o tym, że komunistyci stosują obecnie podwójną metodę przeciw Kościołowi w Polsce: z jednej strony terrorem, niesprawiedliwymi procesami i więzieniem usiłują złamać Kościół katolicki, a z drugiej strony podstępem i przewrotnością starają się rozbić jedność duchowieństwa, by w ten sposób zniszczyć Kościół.

Pierwszy numer „Głosu Kapłana” obejmuje 16 stron dwuspaltowego druku, zawiera deklarację „ideową”, ataki na Episkopat polski, pochwały dla reżimu i otwartą propagandę komunistyczną.

Pierwszy numer zawiera również główne wyjątki z przemówienia Cyrankiewicza przeciw Episkopatowi polskiemu oraz zdania, wskazujące na właściwy cel gazety, jak na przykład takie zdanie: „Nie o wiarę więc chodzi, nie o zasady Kościoła katolickiego... Chodzi o stosunek do dzisiejszej rzeczywistości polskiej, do Polski ludowej”, czyli poprostu „Głos Kapłana” dba nie o religię, ale o zniszczenie Kościoła i zaprowadzenie komunizmu w Polsce.

Cały pierwszy numer jest nudny i bezduśny, powtarzający stare chwytliwy komunistycznej propagandy, pełny nielogicznych zwrotów i kompletnego chaosu myślowego.

(I.C.)

Książka

o procesie Dobczyńskiego

Stenogram z procesu Dobczyńskiego wydany w Warszawie („Książka i Wiedza”) na 586 stronach. Jak podaje prasa — „dochód z książki przeznaczony jest na pomoc dla wdów i sierot po zamordowanych przez faszystów Bohaterach Walk o Polskę Ludową — działaczach demokratycznych i pracowników Państwa Ludowego”. (I.P.)

Odbudowa

Od połowy lutego prowadzone są prace murarskie przy rekonstrukcji Katedry warszawskiej. Ogółem fasada Katedry św. Jana będzie miała ok. 42 m. wysokości, czyli ponad 13 pięter. Dużą trudność przy odbudowie zewnętrznych części murów jest uzyskanie odpowiedniej cegły zabytkowej — t. zw. gotyckiej. Do rekonstrukcji Katedry potrzeba jeszcze ok. 250 tys. cegieł gotyckich.

■ W połowie b. m. rozpoczęto rekonstrukcję murów obronnych Warszawy. Rekonstrukcja Barbakanu rozpocznie się również na wiosnę.

■ Ogród Saski. Prace przy rekonstrukcji rzeźb z Ogrodu Saskiego są w pełnym toku. Ogółem w Ogrodzie Saskim stanie 26 rzeźb. 18 z nich — będą to „wyleczone” oryginalne, pochodzące z końca 18-go wieku, 8 rzeźb wykuje się od nowa na podstawie zachowanych szkiców i fotografii. Jedną z poważniejszych trudności jest brak odpowiednich materiałów historycznych. Do 1 maja b. r. wszystkie rzeźby znajdujące się na swoich dawnych miejscach.

■ W Gdańsku przystąpiono do odbudowy gmachu Opery Gdańskiej. Nowoobudowana opera będzie mogła pomieścić ponad tysiąc osób. Scena będzie zaopatrzona w nowoczesne urządzenia, m. in. w scenę obrotową.

■ Ze Starówki wywozi się sto fur manek gruzu dziennie. Do wywieżenia pozostaje jeszcze 150.000 m. sześć. gruzu, co ma być ukończone do 1 kwietnia br. (I.P.)

Wystawy

W sali wystawowej „Nike” w Warszawie otwarta została wystawa prac malarskich i graficznych T. Cieśliewskiego i T. Cieśliewskiej (syna). T. Cieśliewski, nestor malarzy polskich, piewca Warszawy — wystawia nowe swe prace, poświęcone stolicy. T. Cieśliewski (syn) za ginął w czasie wojny. Na wystawie zebrano 23 jego prace, które podobnie jak prace ojca, odtwarzają piękno malowniczych zakątków Warszawy.

— W Szczecinie w Muzeum Pomorza Zachodniego otwarta została wystawa prac członków szczecińskiego oddziału Związku Polskich Artystów-Plastyków. Wystawa zawiera 79 prac o rozmaitej tematyce. Plastyki szczecińscy biorą jednocześnie udział w wystawie malarstwa marynistycznego w Katowicach i w ogólnopolskiej wystawie w Radomiu.

— Wystawę ku czci Słowackiego przygotowuje obecnie Komitet Obchodu Roku Słowackiego. Wystawa ta ma „jeszcze bardziej podważyć błędny pogląd, że Słowacki jest oderwany od rzeczywistości, oddalony od życia, że jego twórczość ma charakter elitarny”. Znaczną część materiałów na wystawę dostarczy Ossolineum, resztę da Biblioteka Jagiellońska i Kórnik. (I.P.)

ORGANIZUJE SIĘ RADIO WOLNEJ EUROPY

Diennik „New York Times” z dnia 3 marca donosi, że radiostacja „Głosu Ameryki” będą wkrótce uzupełnione programami Wolnej Europy, które organizuje Committee for Free Europe w New Yorku.

Radio Wolnej Europy będzie się różniło od Głosu Ameryki tym, że przez jego mikrofony przemawiać będą wybitni przywódcy emigracji politycznej sześciu krajów za żelazną kurtyną: Polski, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii, Bułgarii i Rumunii, podczas gdy Głos Ameryki, jako oficjalna radiostacja rządu amerykańskiego, wyraża jedynie poglądy i opinie departamentu Stanu. Prezes Komitetu De Vitt Poolo oświadczył, że termin rozpoczęcia audycji nie został jeszcze ustalony, ale prace przygotowawcze są już w pełnym toku. (I.C.)

Odkryto nowe groby więźniów

W miejscowości Humberg znalezione zostały liczne kości ludzkie, które zostały zidentyfikowane przez rzeczoznawców, jako resztki zwłok więźniów obozu koncentracyjnego w Hersbruck koło Ansbach. W obozie tym zginęło ponad 5 tys. więźniów. W listopadzie 1940 r. na terenie obozu dokonano masowej ekzekucji, poczem zwłoki spalono.

W zatoce lubeckiej wydobyto kadłub parowca „Thielbeck” który zatonał w maju 1945 r. ze znaczną ilością więźniów na pokładzie. Dotychczas wydobyto 40 zwłok z komór parowca. Zwłoki te są dość dobrze zachowane i mogą być zidentyfikowane, ponieważ znaleziono przy nich dowody osobiste numeru kacetowskiego i t. p. Po zidentyfikowaniu, zwłoki kacetowskie będą pochowane na cmentarzu dla ofiar prześladowań hitlerowskich w Neustadt w Holstynie.

W miejscowości Humberg, gdzie znaleziono masowe groby więźniów obozu koncentracyjnego w Hersbruck, będzie wzniesiony pomnik.

Zabytki Warszawskie

Przed wojną Warszawa miała 987 budowli zabytkowych, w znacznej części przedstawiających wielką wartość artystyczną. W tego ocalało jedynie 64, 196 uległo poważnym uszkodzeniom, zaś 727 jest w ruinie zupełnie. Wśród nich znajdują się najcenniejsze zabytki stolicy, jak: Zamek i Katedra św. Jana, kościół Najm. Marii Panny na Nowym Mieście, najstarsza z XIV wieku świątynia Warszawy i wszystkie budynki Starego Miasta. Cała zabytkowa dzielnica historycznych ulic: Senator, Miodowej, Krakowskiej, Przedmieścia, Nowego Świata — zamieniona została w rumowiska. Spłonął pałac w Łazienkach. Z 82 kościołów ocalało tylko 23. Dziś po 5 latach wysiłku odbudowano 152 pojedynczych budowli zabytkowych o wielkiej wartości artystycznej, zabezpieczono w sposób trwały 75 budynków. Przygotowuje się do rekonstrukcji dalszych 316.

Ratusze Warszawy

Niewiele pono osób wie, że Warszawa posiadała niegdyś pokątną ilość ratuszy, jak to konstatuje w ciekawej swej książce p. F. Galiński.

Stara Warszawa miała najpierw 3 ratusze. Pierwszy z nich, najstarszy ratusz Starej Warszawy, zbudowany został w XV wieku, jako drewniany gotyk za książąt mazowieckich. Stał pośrodku rynku Starego Miasta. Drugi stał na tzw. Nowym Mieście, na miejscu obecnego zieleńca, wprost kościółka św. Kazimierza i klasztoru Pańien Sakramentek. Trzecim był terytorialnie odległy, ale administracyjnie należący do Starej Warszawy, ratusz Solca, znajdujący się pod Nr. hip 2947 w posesji już niestniejącej. Niezależnie od tych, wiele jurydyk, które sejmową ustawą miejską z dnia 18. IV. 1791 r. zostały połączone i utworzyły ze Starą Warszawą jedno miasto — miało swój własny ratusz. Nie miała go jurydyka zwana wówczas Aleksandrią, której sądy i mieszkanie burmistrza mieściły się w posesji Nr. 27 przy obecnej ulicy Kopernika wprost Tamki.

Ratusz jurydyki Leszno mieścił się pod Nr. 29 tejeż ulicy. Ratusz jurydyki Nowoświeckiej znajdował się w domu, gdzie przed wojną była kamienica Nr. 47 przy Nowym Świecie. Jurydyka Dziekanka mieściła swój ra-

tusz w posesji pod Nr. hip. 380, stojącej w miejscu, gdzie stoi pomnik Mickiewicza, zbudowany w r. 1898 wraz z całą polacją kamienic w miejscu przedzielnego skweru na Krakowskim Przedmieściu, wprost ulicy Bednarskiej. Ratusz jurydyki zwany Bożydar znajdował się w kamienicze pod Nr. 8-10 przy ulicy Nowy Świat, zburzona w roku 1934. Ratusz Grzybowska wznosił się na posesji, oznaczonej wte dy Nr. 1017, u zbiegu ulic Twardej i Granicznej. Budynek ten został zburzony w roku 1830.

Na marginesie samego miasteczka Grzybowska warto przy sposobności zaznaczyć, że w r. 1785 było tam aż 28 browarów.

Ratusz jurydyki Wielopole znajdował się przy dzisiejszej ulicy Krochmalnej Nr. 17. Ratusz jurydyki zwanej Bielina od nazwiska jej założyciela Bielińskiego, znajdował się przy dzisiejszej ulicy Zielnej. Ratusz jurydyki Ordynackiej mieścił się na Nowym Świecie pod Nr. 46. Jurydyka Tamka nie mająca aktu erekcyjnego, nie miała własnego sądownictwa, a więc i ratusza, dlatego też była pod jurysdykcją Starej Warszawy.

Ogólny centralny zarząd Warszawy powstał dopiero w 1817-18 r. i mieścił się w pewnym pałacu blisko ówczesnego Teatru Wielkiego.

Tak więc był czas, gdy Warszawa posiadała aż... 12 ratuszy!

Proces beatyfikacyjny

W Krakowie odbywa się obecnie pierwsza część procesu beatyfikacyjnego, t. zw. proces informacyjny o beatyfikację Służebnicy Bożej Matki, Marii Angeli Truszkowskiej, założycielki Zgromadzenia Sióstr Felicjanek, który ma na celu zbadanie świętości życia, cnót i cudów tej pierwszej na świecie Felicjanki. (I.P.)

● **Czytajcie i rozpowszechniajcie**
● **« PLACÓWKĘ »**

Kronika niemiecka

Zajścia

w Watenstedt-Salgitter

W miejscowości Watenstedt-Salgitter, w Dolnej Saksonii doszło ostatnio do dość poważnych zajść. Kilka tysięcy robotników urzędników manifestację przeciwko demonstracjom w byłych zakładach im. Hermanna Göringa. Demonstranci obrzucili belkami i kulami śnieżnymi przedstawiciela władz brytyjskich. W dniu 6 marca br. demonstranci w liczbie około 2.000 zniszczyli urządzenia demontażowe i wdarli się do lokalu brytyjskiej komisji demontażowej, demolując urządzenia i pałac akt. Zaburzenia te zostały niewątpliwie wywołane przez komunistów, którzy w bardzo zręczny sposób grają na instynktach mas robotniczych, podniecając je przeciwko władzom okupacyjnym.

Dwu policjantów brytyjskich aresztowało z rozkazu angielskiego komendanta Hannoveru, posia komunistycznego do Landtagu w Dolno-Saskiego — Lehmann. Aresztowanie nastąpiło w lokalu frakcji komunistycznej w gmachu sejmowym. Lehmann stanął czynny opór policjantom, zasłaniając się nieetykietą poselską. Został on wyniesiony przez policję do auta i odstawiony do więzienia. Przewodniczącym sejmu dolno-saskiego Olfers protestował przeciwko aresztowaniu Lehmann w gmachu parlamentu, na co miejscowy komendant policji brytyjskiej odpowiedział, że jedynie sala posiedzeń sejmu posiada charakter nietykalny, i że aresztując Lehmann spełniał rozkazy swych władz przełożonych. Lehmann był poszukiwany przez policję od dłuższego już czasu.

Demontaże w zakładach Salzgit-ter są prowadzone w dalszym ciągu, mimo osobistej interwencji kanclerza dr. Adenauer'a u Wysokiego Komisarza brytyjskiego, Sir Briana Robertson'a. Wojska angielskie otrzymały rozkaz strzelania do demonstrantów, w razie gdyby usiłowali oni opanować zakłady i nie dopuścić do dalszej rozbiórki. Oświadczenie tej treści złożył przed stawicielom prasy w Bonn federalny minister pracy Anton Storch.

Sprawa demontażowa w zakładach Watenstedt-Salgitter wysuwa się na plan pierwszy w życiu politycznym Zachodnich Niemiec i jest dyskutowana przez grupy lewicowe do podważenia kanclerza Adenauer'a i jego gabinetu.

Nowy W. Komisarz Brytyjski

Sir Brian Robertson, generał angielski i Wysoki Komisarz Brytyjski w Niemczech został mianowany dowódcą wojsk brytyjskich na Bliskim Wschodzie. Jego miejsce zajmie sir Ivone Kirkpatrick, dotychczasowy podsekretarz stanu dla spraw niemieckich w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych.

Konferencja prasowa w Bad Kissingen

W dniu 8 bm. odbyła się w głównej kwatery I. R. O. w Bad Kissingen kolejna konferencja prasowa. Szef w działo informacji Mr. Charles T. Reyner, który powrócił z Genewy, oświadczył zebranym dziennikarzom, iż według opinii najwyższych czynników IRO przyjęcie nowego billu migracyjnego przez kongres amerykański nie ulega wątpliwości. W ten sposób kilkadziesiąt tysięcy DP-sów w strachach zachodnich Niemiec i Austrii otrzymała możliwość osiedlenia się w U.S.A. (liczba imigrantów ma być zwiększona z 205.000 na 320.000).

Mr. Reyner oznajmił również, iż No wa Zelandia wyraziła gotowość przyjęcia 1.000 uchodźców. Dotychczas brak jest jednak wiadomości o jakie kategorie imigrantów chodzi. Poprzecznia Nowa Zelandia przyjęła pewną liczbę chorych i starców.

Pierwsza partia niewidomych i ich rodzin odjechała w dniu 13 bm. z lotniska Riem pod Monachium do Norwegii. Towarzyszą jej dwu sprawców dawno znanego tygodnika amerykańskiego "Life", którzy opiszą przebieg podróży i przyjęcie niewidomych w Norwegii. Świadczy to o wzmagającym się zainteresowaniu problemem DP przez prasę amerykańską. "Life" jest bowiem jednym z najpoczytniejszych organów prasowych w Stanach Zjednoczonych.

Od dnia 1 kwietnia br. transporty imigrantów do Australii będą kierowane nie przez port Włoskie, ale przez port Brementhaven. Na stosunki panujące w obozach przejściowych we Włoszech (Bagnoli, Trani) słyszy się od dawna wiele uzasadnionych skarg. Skierowanie transportów przez Bremę, gdzie znajdują się wzorowe obozy przejściowe, należy powitać z zadowoleniem.

W toku dyskusji poruszono cały szereg spraw związanych z bliskim zakończeniem działalności IRO i przejściem do opieki władz niemieckich. Mr. Reyner podkreślił, iż jego zdaniem obawy o złe traktowanie uchodźców przez władze niemieckie nie są słuszne, gdyż ostateczną decyzję o ich losie zastrzegają sobie Wysoka Komisja Aliancka.

Nowy kierownik obozu Bad Reichenhall

Po wyjeździe p. Kazimierza Błażaka na komisję emigracyjną, Rada ośrodkowa polskiego Bad Reichenhall wybrała kierownikiem p. Józefa Cieślara, dotychczasowego prezesa Rady, oraz kierownika szkoły miejscowej. Stanowisko prezesa Rady jeszcze nie jest dotąd obsadzone.

ROZWIĄZANIE SYNDYKATU DZIENNIKARZY POLSKICH

W STREFIE AMERYKAŃSKIEJ

W dniu 4 marca br. odbył się w Mo nachium IV walny zjazd członków Syndykatu Dziennikarzy polskich w Niem czech. Zjazd ten odbył się z rocznym niemałym opóźnieniem. Przyczyną opóźnienia zjazdu były trudności materiał ne Syndykatu, oraz zmiany personalne w składzie władz na skutek wzmo żonej emigracji.

Po uroczystym nabożeństwie odpra wionym przez ks. proboszcza Władysła wa Cwiklika w polskim kościele św. Barbary, rozpoczęły się obrady w loka lu Zrzeszenia Ośrodków Polskich Ba warii Południowej i Szwabii przy Blu tenburgstr. 53.

Zjazd otworzył urzędujący wicepre zes red. Antoni Czerwiński wzywając do uczczenia pamięci zmarłych ostat nio Kolegów sp. red. Jana Matyasika i red. Emunda Łukasiewicza. Następ nie zjazd powiła przez akklamację na przewodniczącego red. Władysława Ax-Pañczaka, a na sekretarza red. Władysła Gołębiewskiego. W zastęp stwie nieobecnych prezesa Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Niemczech ks. red. Władysława Tokarka, wicepre zes red. Antoni Czerwiński złożył sprawozdanie w imieniu ustępującego Zarządu, a sekretarz Zarządu, red. Bo lesław Wasiewicz przedstawił stan ma jątkowy Syndykatu. Sprawozdanie z działalności Sądu Koleżeńskiego w ubie głiej kadencji wygłosił red. Józef To meczek. Wobec zdekompilowania Ko misji Rewizyjnej Walny Zjazd powołał nową Komisję Rewizyjną w skład której weszli: ks. red. Ignacy Wojewódka i red. Władysław Ax-Pañczak.

Po przerwie obiadowej ks. red. Ignacy Wojewódka zgłosił imieniem Komisji Rewizyjnej wniosek o udzielenie ab solum urzędowemu Zarządowi z działalności ogólnej, a z działalności finansowej — za okres kadencji ks. red. Władysława Tokarka. Komisja Rewizyjna nie mogła bowiem dokonać kontroli ksiąg za okres prezesury red. Józefa Białasiewicza z powodu nie do starzenia szeregu dowodów znajdują cych się w Ludwigsburgu. W związku z tym Komisja upoważniła nowe wład ze Syndykatu do przeprowadzenia kontroli za ten okres, w terminie póź niejszym. Walny Zjazd uchwalił abso lutorium dla ustępującego zarządu i po wyczerpującej dyskusji uchwalił rezolucje w sprawie rozwiązania Syn dykatu Dziennikarzy Polskich w Niem czech i przekształcenie go na Sekcję terytorialną Związku Dziennikarzy R. P. w Londynie. Majątek Syndykatu zostaje przekazany nowoutworzonej sekcji.

Następnie walny Zjazd powołał jed nogłośnie na stanowisko delegata red. Jerzego Bielskiego, który należał do Zarządu Syndykatu podczas dwu ubiegłych kadencji.

Walne Zgromadzenie uchwaliło szereg wniosków, między innymi o obni żeniu składek członkowskich do wyso kości 1 DM miesięcznie.

Siedziba Delegatury Związku Dzienni karzy na Niemcy będzie się mieścić w lokalu redakcji "Słowa Katolickie go" — Munchen, 19, Rotkreuzplatz 3/I.

Aresztowanie kata Buchenwald'u

Jeden z najokrutniejszych oprawców gestapowskich, były komendant bunkrów w obozie koncentracyjnym w Buchenwald Martin Sommer wpał narezście w ręce sprawiedliwości. Zos tał on aresztowany w szpitalu imienia Ryszarda Wagnera w Bayreuth. Jest rzeczą niesłychanie dziwną, iż Sommer, przeciwko któremu rozesa lano listy gończe, mieszkał przez 2 la ta pod swoim prawdziwym nazwiskiem w schronisku dla inwalidów Possen hofen, nad jeziorem Starnberg.

ZYCIE SPOŁECZNE EMIGRACJI

Z ruchu federalnego

Staraniem Uniwersyteckiego Koła Federalistów i Związku Polskich Fede ralistów Zarządu Kontynentalnego) odbyło się w paryskim Domu Komba tanta dn. 13 marca zebranie dyskusyjne z interesującym deferatem red. Władysława Wolskiego, o "Perspektywach federalizmu na tle współczesnej rzeczywistości międzynarodowej" Pre legent z wielką trzeźwością zobrazo wał obecne możliwości militarne, polityczne i gospodarcze Stanów Zjedno czonych i Rosji Sowieckiej oraz nakreślił sytuację Europy, dążenia do jej wzmocnienia oraz program federacji europejskiej w oparciu o federa cję regionalną. W ożywionej dyskusji poruszono wiele spraw szczegółowych związanych z rozwojem idei federal nej.

«Żywy Dziennik» w Domu Kombatanta

Ostatni numer "Zywego Dziennika" Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Paryżu dn. 15 marca przyniósł żywe zadowolenie licznie zebranej publiczności. Red. F. Chrzanoski omówił położenie międzynarodowe, szcze gólnie problem niemiecki i stosunki polsko - niemieckie, red. W. Nowosał poruszył sprawę "powrotnych e migrantów" na Zachodzie a red. J. Jankowski przeprowadził krytykę współ czesnej struktury państwa i niszczenia samorządu przez biurokrację. W części kulturalnej red. Jaguczański wrzucił ostrą odmawiał przedwojen ne "Kaziuki" wileńskie, dr. Z. Laskowski interesująco przedstawił najno wsze zdobycze medycyny w zakresie "psychochirurgii" (tzw. "lobotomia") i związane z nimi problemy moralne, wreszcie zaś red. Junosza-Dąbrowski odczytał wesołe opowiadanie satyrycz ne.

ISKIERKI

STO PROCENT

Emocjonowali się wynikiem wyborów w Wielkiej Brytanii. Było czym. Spotkanie laburzystów z kon serwatystami wypadło nieomal na remis. Również wynik plebiscytu w Belgii przysporzył amatorom emocji wiele niepokoju. Niewielka stosunkowo przewaga zwolenników powrotu króla budzi obawy i wątpliwości.

A tymczasem w Rosji sowieckiej odbyły się również wybory i to nie bylejakie: wybory do Rady Zwią zku i do Rady Narodowości. Jakże prosto i bez niezdrowych emocji! Towarzysz Stalin, który kandydo wał również, otrzymał sto procent głosów. Inni kandydaci, jako zwykli ludzie otrzymali tylko po dzie wiedziesiąt kilka procent głosów.

No i powiedzmy — jakim jest lud? Sto procent. Chorzy wstawali, chromi biegli, ślepcy widzieli, głu si słyszeli. Miłość bowiem jest niepodzielna.

«Myśl Polska»

dwutygodnik.

Ukazuje się 1 i 15 każdego miesia ca. — Do nabycia w Administracji "Placówki".

Ważne dla gospodyń!

Przy zbliżających się świętach, najlepszym doradcą będzie, najobszerniejsza książka kucharska polsko-francuskiego, w opracowaniu

MARII DISSLOWEJ

JAK GOTOWAĆ

Poradnik we wszystkich sprawach odżywiania - Zestawianie menu - Dekoracji stołu - Urządzenia przyręć - Cukiernictwa domowego - Sporządzania i konserwowania zapasów zimowych. -- Ponad 1.000 przepisów.

Całość w 12 zeszytach 800,— frs.
Zeszyt od 5-go do 12-go 620,— frs.

OSTATNIA NOWOŚĆ!!!

OSTATNIA NOWOŚĆ!!!

RAJ PROLETARIACKI

FRANCISZEK GONCZYŃSKI

— "Pisałem tę książkę z myślą o robotniku rosyjskim. Widziałem go, rozmawiałem z nim, sam byłem przez pewien czas robotnikiem w Sowieciech.

Widziałem dolę robotnika w "raju proletariackim", w kraju, któ ry jest własnością ludzi pracy... i gdzie tak swobodnie żyje człowiek".
Cena frs. 380,—

Książki (**LIBELLA**) Składnica wysyła na zamówienie Książki Polskiej

12, rue St. Louis en L'île — PARIS IV^e. Metro: Sully-Morland.

Katalogi bezpłatne na każde żądanie.

Szkola Nauk Politycznych i Społecznych

Oddział Francja

Sekretariat S. N. P. S. — Oddział Francja podaje do wiadomości co następuje:

1) Lista próbnych zapisów na dwuletni Kurs Korespondencyjny — prze kroczony w dniu 11. 3. 50 — 100 osób — pochodzących z 28 departamentów Francji, poza tym po kilka osób z Belgii, Szwajcarii i ostatnio z Niemiec. Lista zapisanych faktycznie obejmuje 64 osoby.

2) Sekretariat wysłał już do centrali w Londynie trzy listy słuchaczy, którzy opłacili wpisowe i należności za pierwszy komplet skryptów (na marzec 1950 r.) obejmujące 57 naz wisk.

3) Centrala S. N. P. S. w Londynie zawiadomiła, że ze względu technicznych (nowy nakład kilku skryptów wyczerpany) wysyła pierwszego kompletu skryptów przewidzianą pierwotnie na koniec lutego, nastąpi do piero w ciągu marca.

4) Rada Naukowa S. N. P. S. — Oddział Francja — postanowiła uruchomić tuż po świętach Wielkanocnych — w ramach Studium wieczorne go cykl wykładów wprowadzających do zagadnień studiowanych w szkole. Wykłady (ogółem ok 20 godzin) odbywać się będą w poniedział ki od godz. 20 — 22 w Domu Komba tanta w Paryżu. Z wykładów będą mogli korzystać zarówno wyszyscy słuchacze, jak też osoby niezapisane na kurs.

Szczegółowy program i warunki będą podane do wiadomości słuchaczy drogą okólnika z końcem marca br. Ponadto będą ogłoszone na tablicy w Domu Kombatanta.

Sekretariat S. N. P. S.

20, rue Legendre, Paris 17.

Examinatory dojrzałości

w Liceum Polskim Les Ageux

Dyrekcja Liceum Polskiego w Les Ageux podaje do wiadomości, że egzami niny dojrzałości odbędą się w br. szkolnym w następujących terminach:

W dniach od 5 do 11 czerwca egzami ninalne pisemne.

W dniach od 19 do 23 czerwca egzami ninalne ustne.

W dniu 25 czerwca uroczyste zakoń czenie roku szkolnego w uczelni Les Ageux.

Dyrekcja szkoły przyjmuje już ew. prośby eksternistów o dopuszczenie ich do egzaminów dojrzałości.

Na życzenie Internat szkoły może przygotować zakwaterowanie i wyżywienie dla eksternistów począwszy od dnia 1 czerwca za opłatą 240 fr. dzien nie. Poza tym obowiązują wpisowe 1.000 fr. od kandydata.

Blizszych informacji udziela Dy rekcja, za dołączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

Dyrekcja Liceum
Villa Des Ageux
Les Ageux par Pont Ste Maxence (Oise)

W dniu 4 kwietnia (wtorek) 1950 r. o godz. 8 rano będzie odprawio na Msza św. w kościele polskim w Paryżu, w rocznicę tragicznej śmierci w obozie pracy Boelke (Dora)

ś. † p.

Marji z Bardzińskich JEŁOWICKIEJ

żony majora 1 p. ul. Krechowickich oraz zabitych wraz z matką córek, ś. p. Anny i Izabelli.

Drobiazgi

NORWEGIA. — Norweski Instytut Nagrody Pokojowej Nobla przedłożył listę kandydatów do tegorocznej nagrody pokojowej Nobla. M. in. na liście znajdują się: Truman, Churchill, Marshall, Nehru, król grecki Paweł, dr. Schweitzer.

GŁOS AMERYKI rozpoczął 1 mar ca nadawanie audycji w Salonikach. W rozgłosni pracuje 3 Greków i 3 Ame ryanów.

PORTRETY ARTYSTYCZNE z fotografii

wykonuje ARTYSTA MALARZ, członek Salonów paryskich akwalera lub pastelami (na kartonie) względnie farbami olejnymi na płótnie. Podobieństwo gwarantowane, wykonanie szybkie, ceny niskie. Zamiast tanetych portretów fotograficznych, zamawiając dostępne dla wszystkich dzieła sztuki, pisząc do Administracji "Placówki" pod PORTRET, załączając znaczek na odpowiedź.

Dział: "Tu mówi Szwajcaria" redaguje Komitet pod przewodnictwem M. SANGOWICZA.
Sprawy niemieckie oraz Wiadomości z życia Polaków w Niemczech redaguje: S. MOŚCINSKI
Kronikę belgijską redaguje JAN BARANSKI.

Directeur de la publication F. CHMIELEWSKI Redaguje: KOMITET.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménfmontant PARIS (20^e)

NA SEZON WIOSENNY 1950!
POLSKI ZAKŁAD KRAWIECKI w PARYŻU
ST. KALBARCZYKA i R. GRUDZINSKIEGO
38, RUE DU — PARIS 1^{er}

(Metro: Concorde lub Madeleine)

(III piętro z bramy na lewo — w pobliżu Kościoła Polskiego w Paryżu)

poleca najnowsze modele dla Panów i Pań
po cenach bezkonkurencyjnych

PRZEDSTAWICIELSTWA „PLACÓWKI” ZAGRANICĄ

NIEMCY: IN-PRESS (23) Quackenbrueck, Langestr. 37, Germany (Brit. Zone). Nr. konta pocztowego 20 946 Hannover.

Wielka Brytania: Administracja "Myśli Polskiej", 8, Alma Terrace, London W. 8 (Przesyłka pieniędzy Postal Orderem — kreślonym).

BELGIA: J. Barański, 261, Chaussée de Wawre, Louvain-Heverlée. Nr. konta pocztowego 565503.

SZWAJCARIA: Dr. M. Sangowicz, Case Postale 155, Fribourg. Konto pocztowe nr. II a 3709.

SZWECJA: B. Kurowski, Lund, Anggatan 6 c.

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	180 fr. fr.	320 fr. fr.
w Belgii	36 fr. b.	72 fr. b.
w Szwajcarii	3,6 fr. szw.	7,2 fr. szw.
w Szwecji	5 koron	10 kor. szw.
w W. Brytanii	6 sh.	12 sh.
w Norwegii	5 koron	10 kor. norw.
w Niemczech (mies. 2 DM)	5 DM	10 DM
w U.S.A. (pocztą zwykłą)	1 dol.	2 dol.
w U.S.A. (pocztą lotniczą)	3 dol.	6 dol.

W Stanach Zjednoczonych (U.S.A.) prenumeratę wplacać można bezpośrednio na nasze konto we Francji: LA PRESSE POLONAISE — C.C.P. Paris 6640-32.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz. Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się prze kazywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.